

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłatę i ogłoszenia naj- lepiej przysłać wprost do redakcji.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 2 do d. 8 kwietnia 1903 r.
(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Stopień zachm.				Kierunek wiatru				Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.		7 r.	1 p.	9 w.				
2 Cz.	3,1	7,2	2,6	4,3	10	10	3	SWO	N1	NO		83	0,4	mгла, śnieg k. razy	
3 P.	-0,4	2,1	-1,8	-0,0	10	10	3	WO	NW2	NW1		80	0,9	krupy i śnieg k. r.	
4 S.	-2,1	4,5	3,8	2,1	3	4	8	W2	W3	W2		57			
5 N.	6,4	7,8	3,3	5,8	10	10	0	WO	WO	0		89	2,5	d. szczy k. razy	
6 P.	0,5	5,0	2,0	2,5	5	10	4	W1	W1	W1		84		szyron	
7 W.	1,2	8,0	8,0	5,7	1	10	10	SW1	SW3	SW1		74		szyron	
8 Śr.	7,0	5,3	2,0	4,9	8	10	0	SO	NW1	NW0		89	1,5	deszcz	

Średnia 2,8

Średnia 79 Suma opadu 5,3 m. m.

Objasnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wia-
tru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez lity-
ry—zupełna cisza.

FABRYCZNY MAGAZYN WYROBÓW SREBRNYCH BRACI HEMPEL Senatorska 12.

Poleca: Wielki wybór sreber stylowych i gładkich, oraz roboty kościelne.
Ceny ściśle fabryczne.

Zakład Artystyczny

SNYCERSKO-STOLARSKI

KAZIMIERZA BEJMA, Płock ul. Warszawska № 12
w domu własnym,
Wykonuje roboty wchodzące w zakres
sztuki stosowanej i kościelnej.



PŁOCKIE TOW. Żegluga Parowej „Merkury“

Zawiadamia że z d. 1 kwietnia r. b. ceny
za przejazd statkami parowymi wychodzą-
cymi z Płocka do Warszawy o 4½ rano.
znacznie niższe a mianowicie:
I klasą 50 kop. II klasą 15 kop.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona świętych
Środa 15 kwiet.	Anastazego	Nosiława
Czwartek 16 "	Marceljana	Krasisława
Piątek 17 "	Roberta	Gościława
Sobota 18 "	Bogumila	Władimir.
Niedziela 19 "	Tymona	Czesława
Poniedziałek 20 "	Subiepiusza	Drogomila
Wtorek 21 "	Anzelma	Stręczymira

Wschód słońca o godz. 5 m. 2

Zachód słońca o godz. 6 m. 50

Odmiana księżycowa: ostatnia kw. d. 19 kwietnia
o godz. 10 m 49 po poł.

Wysek. wody na Wiśle d. 10 kwiet.	4 stóp	3 cal.
pod Płockiem d. 11 "	4 "	1 "
d. 12 "	4 "	— "
d. 13 "	3 "	11 "

Temperatura w Płocku: d. 10 kwiet.	7 r.	1 p.	9 w.
d. 11 "	7,8	13,6	12,4
d. 12 "	11,8	17,4	10,6
d. 13 "	9,6	9,8	6,6
d. 14 "	7,4	4,4	4,8

Jarmarkt: W gub. Płockiej:

Dnia, 28 kwietnia w Mławie, Radzanowie, Ry-
pinie, 29 w Kikole, Sierpcu.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 20 kwietnia w Sokolach, 27 w Ciechanow-
cu, Radziłowiu, 28 w Śniadowie, Szczuczynie.

Zmiany w służbie i mianowania.

Pomocnik prokuratora łomżyńskiego sądu okr.
r. dw. *Wichrowski* mianowany członkiem tegoż są-
du. Urz. dn. do szczególnych poruczeń r. t. *Ja-
kobsen* mianowany inspektorem podatkowym w o-
kręgu kolneńsko-szczecińskim. Wykreślony z li-
sty urzędniczej wice-prezes łomżyńskiego sądu okr.
r. st. *Aleksiejew* z powodu śmierci. Inspektor po-
datkowy z okręgu garwolińskiego r. dw. *Sobczakow*
przeniesiony do okr. ostrołęcko-mazowieckiego.

Kasjer-ratman magistratu łomżyńskiego, sekr.
gub. *Germanowski* zgodnie z prośbą zwolniony od
pełn. ob.

Pomocnik sekretarza sądu okr. łomż. *Bolesław
Potyński* uwolniony od pełn. ob. zgodnie z prośbą
Zatwierdzony na urządzie zastępcy ławnik sądu
gminnego w I okręgu pow. ostrołęckiego, mieszka-
niac wsi Chudek, gm. Dylewo *Franciszek Gaska*.

Przeniesieni: urzędnicy poczt. telgr. z kantoru
grodzkiego *Jachniewicz*, i łomżyńskiego *Mikhe*
— jeden na miejsce drugiego.

MORALNOŚĆ I UMORALNIENIE KURPIÓW.

(Dalszy ciąg).

Czytałem niedawno o nędznym oświetle-
niu mieszkań wieśniaczych, w których tle-
ją zaledwie niewielkie kaganki w wieczory
zimowe. Ciemność ta w chatkach najwy-
mowniej stwierdza próżnowanie ich miesz-
kańców, którzy nie tylko parę rubli, ale
nawet i parę groszy nie wydadzą więcej na
jaśniejsze oświetlenie swych mieszkań, uwa-
żając je za zupełnie zbędne, dopóki go
nie będą potrzebowali do pracy. Tu na-
wiasem dodam pod adresem Towarzystw
hygienicznych, że prócz światła, w chatkach
wieśniaczych należałoby zaprowadzić tro-
chę więcej i... świeżego powietrza, jakiego
obecnie zupełnie w nich niema, gdyż chło-
pi wprost nie mają w zwyczaju otwierania
okien przez cały rok okrągły, a o luf-
cikach w oknach i pojęcia nawet nie mają.
Jeśli więc uprzytomnimy sobie chowanie
kur, kaczek pod łózkami, przygotowanie
pożywienia dla inwentarza i trzody a na-
wet dość często żywienie cieląt i prosiąt
w izbach, wreszcie całe gromady karto-
fli i obierek pod ścianami i stałe, ciągłe
ich obieranie, to będziemy mieli jakie ta-
kie pojęcie o czystości powietrza w mieszkaniach
wieśniaczych i o zgubnym wpły-
wie tych urządzeń na organizm ich miesz-
kańców.

Widzieliśmy całą zależność moralności
kurpiów od ich dobrobytu. Chciwość a na-
wet wprost sięganie po cudzą własność
stosunek ich do rodziców i małżonków,
rodzeństwa i sąsiadów, wreszcie wychod-
stwo i wogóle rozpętanie najniższych instyn-
któw natury ludzkiej w kurpiach—wszyst-
ko to w zupełności zależy od stopnia do-
brobytu, w jakim się oni znajdują. Nawet
w zawieraniu małżeństw, dobrobyt przy-
czynia się do większej swobody wyboru
małżonków, gdyż chcąc się wogóle na
największe posagi, przedewszystkiem jed-
nakże szukają tyle pieniędzy, ile ich po-
trzebują na spłatę z osady. Rzadkie więc
wprawdzie bezinteresowne małżeństwa zda-
rzają się wśród kurpiów osiadłych na
rolu tylko między zamożniejszymi gospodar-
zami, których ojcie zdążyli uciąć nieco
grosza dla swych dzieci i te ostatnie nie
potrzebują szukać na oślep posagów. Ważny
ten czynnik swobodnego wyboru małżonków
daje trwałą podstawę do przyszłego szcze-
śliwego pożycia małżeństwa, zgodnego ich
dorabiania się, wreszcie uniknięcia bezdro-
ży demoralizacji i zawodów, jakie, niestety,
nazbyt często spotykają kurpiów w mał-
żeństwie. „Bodaj były te dwa sta rubli
lepiej w morzu utonęły i ja waszego „miej-
sca“ nie zaznała, —biada zawiadziona kur-
pianka, która niedawno dzięki amerykańskim
pieniędom, przysłanym jej przez braci ja-
ko spłatę z osady, dostała się w „miejscu“
jakie przed ślubem za tak świetne uwa-
żała i ona sama i cała jej rodzina.

Znacznie lepiej wyszła na swej bezinte-
resowości inna dziewczyna, która mimo
całych perswazji rodziny, zdobyła się na
poślubienie ubogiego chłopca, który —
„żeby to chociaż owe konisko, albo wo-
zik jaki taki, ale i to nie, a drze się do
dziedziczki, —jak jej różni swaki i sąsie-
dzi perswadowali. Tymczasem ów „nędzo-
ta“ będąc pracowitym i oszczędnym, wkrót-
ce doszedł i do „konika“ nawet nie tylko do
„konika“, kupił piękny grunt i dorabia się
stopniowo coraz więcej i oporządza opu-
szoną przedtem osadę.

Podniesienie więc dobrobytu na Puszczy
jest jednym z najradkalniejszych środków
umoralnienia kurpiów. Jak widzieliśmy,
ubóstwo swoje kurpie zawiadzają nie ty-
le złej glebie, ile niskiemu poziomowi kul-
tury rolnej na Puszczy. Kurpie dotych-
czas orzą sochami, sieją odwiecznym ziar-
nem, i wogóle nie mają najmniejszego po-
jęcia o najelementarniejszych zasadach u-
prawy i użyźniania roli. Nizki poziom
kultury rolnej jest koniecznym następstwem
braku większej własności ziemskiej na Pu-
szczy, z której by promieniowała na okolicę
wiedza rolnicza i najwymowniej stwierdzała
pożyteczność i niezbędność tych ognisk
kultury rolnej w naszym kraju i całą przed-
wczesność ich parcelacji. W braku więc
ich na Puszczy, rozwój kultury rolnej i po-
dniesienie wiedzy rolniczej wśród kurpiów
można osiągnąć jedynie przez założenie
wzorowego gospodarstwa włościańskiego,
w którym by na miejscu kurpie mieli żywy
przykład, jak uprawiać i użyźniać rolę, wi-
dzieli doniosłe skutki postępowej wiedzy
i ulepszeń rolniczych, wreszcie zrozumieli
korzyść z posiadania gruntu w jednej ca-
łości, zaprowadzenia płodozmianu na niej,
otoczenia drzewami i żywopłotami i t. p.
Gospodarstwo wzorowe pośredniczyło by
również w dostarczaniu kurpiom sadzonek,
nasion i narzędzi rolniczych i wśród nich

je rozpowszechniało. A z jakąż skwapliwo-
ścią wprost rzuciliby się kurpie do podtrzy-
mania przez wiedzę fachową zanikającego,
a umiłowanego przez siebie pszczelnictwa
i zagrożonego koszykarstwa.

Prócz wzorowego gospodarstwa włościań-
skiego, rozpowszechniać wiedzę rolniczą
wśród kurpiów, mogłoby z wielkim powo-
dzeniem miejscowi księża, którzyby i bez
zaprowadzenia kosztowniejszych urządzeń,
z łatwością mogli być dla swoich parafjan
wzorem gospodarowania, a przez pokazy-
wanie kurpiom na pniu zboża i zwracanie
ich uwagi, jakie się rodzi przy odpowied-
niej uprawie, bez wątpienia nie jednego
z nich pobudziliby do naśladownictwa. Za-
jęcie to nie uwłacza godności kapłańskiej
i nie przeszkadza w wykonywaniu obowią-
zków pasterskich. Wszak od wieków, a i d-
isiaj jeszcze misjonarze jednocześnie są pio-
nierami cywilizacji, zresztą księża i tak
gospodarują na swoich sześciomorgowych
gospodarstwach, idzie więc tylko o to, żeby
gospodarowali dobrze i z zamiarem pro-
mieniowania wiedzą rolniczą na swoje pa-
rafie. (D. n.)

Dominik Staszewski.

Z listów do redakcji.

Szanowny Redaktorze.

Czy nie mógłbym prosić Pana o zwró-
cenie uwagi w „Echach Płock. i Łomż.“ na
pewne fakty, których usunięcie jest w zu-
pełności możliwe, nikomu by nie szkodziło
a przy dobrej woli tych, od których to za-
leży, przyniesłoby mogło wielu osobom zna-
czną ulgę, niektórym moralną, niektórym
zaś materialną. Rzecz, o której chcę mówić,
polega na tym.

Z odległych krańców całej nieraz guber-
nii, sąd okręgowy wzywa świadków na to-
czące się przed nim sprawy, nadmieniając
w zawiadomieniach, że wezwani winni się
stawić na godz. 9-ą rano. Ażeby być punk-
tem na 9-tą, trzeba np. z naszego Płocka
brać konie, co kosztuje około 8 rb., gdyż
karetka pocztowa przychodzi czasami na
w pół do dziesiątej, czasami nawet na 10-ą.
Przyjechawszy do Płocka, każdy z nas
z pośpiechem biegnie do sądu, pyta się, czy
prędko rozpoczyna się sprawa i dowiaduje
się, że sąd niedługo przyjdzie. A więc nie
ma co wychodzić, czeka się, no i traci się
niepotrzebnie (często na głodno) trzy go-
dziny. Zjawiał się sąd, pytamy się woźnego,
kiedy będzie nasza sprawa? Woźny odpo-
wiada, że zaraz; ogłoszenia o porządku
spraw w miejscu dostępnym dla publiki nie-
ma, a więc trzeba czekać; czekamy godzinę
jedną, drugą, jeśli nam się chce bardzo, ale coś
robić, nie wiemy, kiedy nas zawołają, pomimo
ogłoszenia przerwy w posiedzeniu sądu na
10 lub 20 minut, przez które przecież nikt
nie zdąży zamówić i zjeść obiadu. Czekamy
precz, nareszcie nadeszła widocznie kole-
ja i na naszą sprawę. wzywają nas o g.
5-ą, a uwalniają o 6-ą; biegniemy zgłodo-
niałi do... karetki, ale coś w karecie już
wszystkie miejsca zajęte, a więc znów trze-
ba brać konie. I za to wszystko dostaje się
3 rb. 63 kop., jakkolwiek na podróż, życie
wydało się więcej niż trzy razy tyle, nie
licząc strat, jakichś 8 rb. wynikłej z opu-
szczenia zawodowego zajęcia.

Czyby sąd nie mógł wskazywać wezwa-
nym, że sprawa ich będzie rozpatrywana
jako taka a taka z kolei. W takim razie

każdy z nas straciłby tylko tyle godzin, ile wymaga tego mus, a nie traciłby na próżno kilka, nieraz 8-iu godzin nagle i na próżno, przez które możnaby i coś zalać i coś zjeść, a przedewszystkim coś zarobić. Przecież większość wzywanych do sądu—to ludzie ciężkiej pracy, dla których każda godzina droga, a którym nie wolno tracić czasu na przysłuchiwanie się demoralizującym zwykle szczegółom historii ludzkiego upadku.

Ośmielał się też zwrócić uwagę jeszcze na jedną okoliczność.—Podczas sprawy niejkiej W..., oskarżonej o otrucie męża—wprawdzie, (pomimo znalezienia dostatecznej w organizmie zmarłego do zabicia woli ilości arsenu), uwolnionej, ze względu na brak dowodów, że sprawczynią otrucia była właśnie oskarżona, w sprawie powyższej był wzywany na świadka i 12-to letni tej W. synek. Na szczęście owo biedactwo zdobyło się na zapytanie sądu, co wie w tej sprawie, na odpowiedź: „Wszystko zapomniałem”, bo jakież by to było położenie tego chłopca, gdyby po dojściu do rozumu pomyślał, że niewczesnym jakimś słówkiem przyczynił się do potępienia może niewinnej a chociażby nawet winnej swej matki? Po zeznaniu, chłopczyzna zasiadła wspólnie z innymi świadkami na ławach w sądzie i przysłuchiwało się całym szeregom zeznań, szarpających dobrą sławę i cześć jego matki. Czy to jest rzeczywiście pożądaną, czy nakazaną przez prawo, czy tylko przykra ta dla obecnych okoliczność miała miejsce przez niezwrócenie na nią uwagi tych osób, które winny nad tym czuwać.

Dotknięty boleśnie położeniem chłopca, prosiłem nawet o zwrócenie na to uwagi broniącego oskarżoną adwokata, ale adwokat odpowiedział mi tylko: „albo to raz takie rzeczy się dzieją.” Czyż naprawdę nie możnaby było wszystkiemu temu, com powyżej powiedział, zapobiec? L. R.

P Ł O C K .

Ze świąt. Przy zmiennej pogodzie i dość niskiej temperaturze przeszły święta wielkanocne według tradycji ustalonej. Ale twierdzą ogólnie, że zwyczaj zastawiania stołów bogatym święconem zanika, bo nie mamy już pono tak silnych żołądków, jak ojcowie nasi, a może nie mamy za co wysadzać się na stoły, wypełnione obficie jadłem i napojami. Co do napojów np. to kupcy kolonialni twierdzą, że w tym roku mniej sprzedali wina i innego rodzaju alkoholu, niż lat poprzednich. Zresztą widok ulicy stwierdzał, że za dużo nie piliśmy. Może tam i czmyślało w jakiej głowie, ale tego zauważyć na ulicy nie było można.

Kościół były wypełnione tak podczas rezurekcji w sobotę jako i w oba dni świąt. W kościele poreformackim rezurekcję w so-

botę odprawił J. E. ks. biskup w otoczeniu całego duchowieństwa plockiego. Na chórze wykonano pieśni pod dyrekcją ks. E. Gruberskiego. W pierwsze święto wiele osób ze sfery urzędniczej i inteligencji miejscowej składało J. Ekscelencji życzenia.

Nie zapomniano w czasie świąt i o biednych. W taniej kuchni wydano stolownikon wystawny stosunkowo obiad w połączeniu ze święconem (10 k.), tak w pierwsze święto, jak i drugie. Ci, którzy nie mogli zdobyć się we własnym domu na uprzywilejowaną strawę świąteczną, mogli zadowolić się w taniej kuchni. Z lepszego, niż codziennie posilku, korzystali również starcy w przytułku i dzieci w ochronie.

Święta w ogóle przeszły cicho, bez wypadków. Dużo osób z miasta wyjechało ale dużo też i przyjechało do nas.

Ze spraw szpitalnych. Szpital św. Trójcy zostanie rozszerzony przez zajęcie pomieszczenia, które poprzednio zajmował lekarz naczelny. Od śmierci s. p. doktora Uścińskiego, mieszkanie to stoi próżne. Pomieszczenie to zostaje przeznaczone dla umysłowo chorych, których liczba zostanie powiększoną do 10 osób. Pomieszczenie, gdzie dotychczas przebywali chorzy umysłowo, zostaje przeznaczone na oddział dla chorych z chorobami zaraźliwymi. Przy szpitalu ma być urządzona izba dezynfekcyjna. Zamierzone pierwotnie rozszerzenie szpitala przez dobudowanie piętra na oficynie zostało odroczone na razie.

Rzeźnia miejska. Sprawa budowy rzeźni miejskiej nie została jeszcze rozstrzygnięta. O ile jednak dochodzą nas pogłoski, wybrany i zakupiony dla rzeźni plac, jako nieodpowiadający celowi sprawy, stanowczo będzie zaniechany. Rzeźnia prawdopodobnie stanie za rogatkami Dobrzyńskimi na gruntach p. Oknińskiego, lub jeszcze dalej za temi gruntami.

Żydowskie Tow. dobroczynności istnieje zaledwie od sierpnia roku zeszłego. Ze sprawozdania za ten 5 miesięczny okres działalności okazuje się, że T-wo liczyło 265 członków rzeczywistych, opłacających najmniej 6 rub. składki rocznej i 592 członków ofiarodawców, płacących mniej niż 6 rb. Przychód w tym czasie wyniósł 2595 rb., wydatki 2350, pozostało na rok obecny 247 rb. Tow. rozporządza kapitałem stałym z zapisu s. p. Dąbrowskiej 5,000 rb.

Działalność T-stwa ograniczyła się do udzielania wsparcia biednym, z których korzystało 239 rodzin na ogólną sumę 2160 rb. Za wpływem T-stwa usunęto zupełnie z ulicy miasta żebraków, żydowskich, którym T-stwo stale udziela wsparcia. Rzecz przeprowadzoną została na drodze policyjnej. Przy Tow. utworzyło się kółko dam, które zajęło się opieką nad biednymi położnicami. Zarząd T-stwa składa się z 12 osób wybieranych przez ogólne zebranie. W r. b. prezesem T-wa był rabin p. Lip-

szyc, wice-prezesem p. Wasserman, kasjerem p. N. Lipszyc, sekretarzem p. Altberg.

Warsztaty więzienne. P. naczelnik guberni zwrócił uwagę na brak warsztatów w więzieniach plockich i w ogóle robót specjalnych aresztantów, wskutek czego zaproponował zorganizowanie tych robót, uznawszy za niewystarczające dotychczasowe zajęcia przygodne więźniów wysyłanych na roboty do miasta. Na razie postanowiono zatrudnić więźniów wyrobem płyt cementowych na chodniki; w celu zapoznania się z fabrykacją powyższego wyrobu wysłany zostanie do Warszawy naczelnik więzienia plockiego.

Pomoc lekarska. Niebawem w guberni plockiej powstaną jeszcze 4 okręgi pomocy lekarskiej, z organizacją podobną do istniejących już obecnie. W Plocku w czasach ostatnich grasuje szkarlatyna i odra.

Oświetlenie. Do czasu rozstrzygnięcia kwestji oświetlenia miasta elektrycznością, zaprojektowano niektóre dzielnice oświetlić latarniami systemu Gałkina. Budownictwo miejskie p. Wysocki nabył w Warszawie 6 takich latarni, które sprowadzone będą w tygodniu bieżącym.

Samobójstwo. W dn. 10 kwietnia r. b. w jednym z domów przy ul. Królewieckiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dwudziestokilkuletni młodzieniec Edmund Gorski. Zmarły przybył do rodziców na święta wielkanocne. Przyczyna rozpaczliwego czynu nieznana.

Ł O M Ż A .

Z poczty. Główny zarząd poczt i telegrafów wyasygnował około 8 tys. rb. na gruntowne odrestaurowanie gmachu pocztowego, oraz na powiększenie lokalu samego biura, które obecnie znajduje się w opłakanych warunkach z powodu niemożliwej ciasnoty, braku urządzeń wentylacyjnych i w końcu przeróżnych wadliwości przy komunikowaniu się publiczności z właściwymi urzędnikami. Dziś np. za jedną kartką odbywa się sprzedaż marek, przyjmowanie depesz, wydawanie niedoszłej korespondencji i poste—restante, co stanowi nieraz ogromną różnicę dla osób liczących się z czasem. Wszystkie te niedokładności mają być na przyszłość usunięte, a samo biuro powiększone przez zajęcie jednego z bocznych mieszkań.

W tych dniach zburzono mury parawan, okalający dziedziniec i ogród pocztowy od ul. Śniadowskiej, na miejsce którego ma być ustawiony parkan drewniany.

Hodowla koni. Na ostatnim zebraniu ogólnym T-stwa rolniczego przewodniczący delegacji hodowli koni p. Wł. Glinka zdał sprawę z czynności delegacji. — Delegacja obejrzała stadniny w 11-u oborach i znalazła około 40-tu klaczy „z krwią” typu wierzchowego większej wartości, oraz nie-

co klaczy roboczych niewielkich, lecz dobrej budowy. Na licencję zasłużyło 8 ogierów rozmaitych ras. Delegacja po dokonaniu objazdu nie stwierdziła żadnego określonego kierunku hodowli koni na przestrzeni guberni łomżyńskiej. Jako pożądaną typ ogiera w naszych warunkach, delegacja wskazuje konia roslęgo, kościstego i suchego. Delegacja zamierza wpłynąć na zarząd stadniny państwowej w Janowie, aby na przyszłość wyznaczone były naszym hodowcom jaknajodpowiedniejsze ogiery. Pozatym delegacja zamierza dążyć do usunięcia z użytku publicznego posledniejszego materiału rozplodowego i w tym celu pragnie następujących uchwał ogólnego zebrania: 1) aby każdy członek T-wa rolniczego, posiadający ogiera i dopuszczający go do obcych klaczy — był obowiązany podać go ocenie komisji licencjonującej, a w razie nielicencjowania konia — nie miał prawa go nadal do obcych klaczy puszczać nawet darmo, ani odprędać go hodowcy w obrębie gubernji; 2) aby licencje odbywały się w kilku określonych punktach gubernji (Łomża, Szczuczyn, Czyżew, Ostrołęka) i były połączone z premjowaniem najlepszych okazów. Uchwały te przez zebranie powzięte zostały. Dalej p. Glinka donosi, że zakup koni do remontu w r. b. odbędzie się w Łomży, oraz że delegacja hodowli koni przy warszawskiej sekcji rolnej poszukuje nabywców na partję perszeronów, którą zamierza sprowadzić.

Z kasy przemysłowców. W miejsce p. M. Rychtera, który z d. 5 b. m. objął obowiązki kasjera kasy i p. H. Skłodowskiego, obranego na członka, zarządzającego rachunkowością, do komitetu weszli zastępcy z największą ilością głosów pp. Y. Maślinski i J. Smiarowski.

Wydawanie dywidendy za rok ubiegły w stosunku 5 rb. od 50 rublowego udziału rozpoczęte zostało z d. 30 z. m.

Z Tow. Wioślarskiego. Komitet Towarzystwa zapowiada dwa podwieczorki tanceczne dla członków i ich rodzin, oraz wprowadzonych gości, jakie mają się odbyć w d. 15 i 25 b. m. w lokalu zimowym. Początek o godz. 8 wieczorem, koniec o 2 w nocy. Opłata za wejście od członków i ich rodzin po kop. 50 od osoby, a od gości po kop. 75.

Jarmark. jaki odbył się w d. 6 b. m. przed świątami, był niezwykle ożywiony. Dowóz produktów wiejskich był znaczny, to też nasze skrzętne gosposie wczesnym już rankiem wyruszyły na swoją giełdę w nadziei, że może w tym czasie „kurs” jaj, masła i śmietany, za nadto podniesionym nie będzie. Niestety! ten chwalebny wstęp do nielada, ciężkich obowiązków, jakie urządzenie stołów wielkanocnych pociąga, był odrazu niefortunnym i ceny były wysokie. Kopa jaj kosztowała 90 k.—1 rb., masło 55—60 kop. za kwartę, indyk 2 rb. i drożej, indyczka 2 rb.—i tak

Z LEGIEND PŁOCKICH.

opowiedział

Lucjan Mirkowski.

Pani Przeździecka znana była na całą Warszawską ulicę, jako mistrzyni w lataniu obuwia, dawaniu przyszypek, w zelowaniu, wbijaniu napiętków i t. p.; oprócz tego umiała opowiadać moc pięknych historii z dziejów Płocka, a wszystko to było „najprawdziwszą prawdą”. Oto jedna z jej ulubionych legend, przywiązana do *teatru plockiego*.

Bardzo już dawno temu, na górach nad Wisłą, w miejscu gdzie teraz teatr stoi, rosły tylko dzikie drzewa i krzewy. Naokół straszna pustka, dopiero na Starym rynku zaczynały się okazańsze kamienice, gdzie mieszkali zamożniejsi państwo. U jednych służyła za kucharkę dziewczyna bardzo dobra i pobożna, Jagusia.

Kupiła ona raz na targu koguta i przyniosła do domu, żeby zarzącać państwu na obiad. Ptak był nadzwyczaj piękny, cały w żółte pióra, co błyszczały jak szczerzółte—nie mogła mu się napatrzyć, aż go jej żal było zabić!

Wzięła nóż w rękę — mierzy... mierzy... ani rusz!... jakby ją coś trzymało...

A kogut taki łaskawy, nie jej się nie boi, tylko co i raz popatruje na nią mądrym okiem—to jednemu, to drugiemu.

Dziewczynie się dziwno zrobiło, puściła go na ziemię i przygląda mu się.

Naraz wiatr zerwał się na dworze okrutny, buchnął w komin raz i drugi, aż się czarno od dymu w kuchence zrobiło... Jak tylko dym opadł, patrzy dziewczyna, a koguta niema, tylko drzwi stoją otworem.

Zmartwiła się srode i pędzi szukać ptaka; a kogut, jakby jaki pan, stąpa sobie pomaluszku po podwórku i zmierza do furki. Ona za nim... przeszedł furtkę i na rynek, zakręcił w uliczkę, a potem het! na miasto w ono pustkowiu nad Wisłą. Dziewczyna biegnie wciąż, przedziera się przez gąszcz, a dziwny ptak wciąż umyka czasami nawet trochę przystaje, jakby czekał za nią.

Naraz, już go miała schwycić, kiedy ujrzała zdziwiona, że stoi u stóp góry przed jakimś wrotami, a kogut przedko doskoczył i uderzył w nie trzy razy dziobem.

Zaskrzypiało... zatrzęszczało... i drzwi otwarły się same, zwewnątrz buchnęło chłodem jak z piwnicy.

Ptak wszedł, stanął... i ogłada się za nią...

Dziewczyna była odważna, nie zlekła się i śmiało idzie naprzód. Zaledwie weszła... trzask!.. zapadły się za nią żelazne wrota, aż ziemia jęknęła i ogarnęła ją taka ciemność, że niczem najczarniejsza noc.

Zamarło w Jagusi serce z wielkiego strachu, nie może się ruszyć, tak jej nogi dygoczą, a oczy wytrzeszcza, że jej ledwie z głowy nie powyłaża.

Wiedziała, że jej już nikt nie pomoże, tylko jeden Pan Bóg; westchnęła więc ciężko i modlić się poczęła gorąco.

Ledwie się przeżegnała, gdy naraz błysnęło przed nią jakieś światelko... Chwieje się, drży, migocze ten wątył płomyk, raz się pali niebiesko, to zielono, to znow czerwono. Zaraz jej się raźniej zrobiło i rada była temu ogieńkowi.

Wyciąga rękę, żeby go schwycić, a tu mykl posunął się parę kroków naprzód—dziewczyna za nim, płomyk znow mykl dalej i tak ją wiódł w tej ciemnicy długo czy krótko, daleko czy blisko, sama nie wiedziała.

Wtem buchnęło na nią światło, jakby tysiące świec jarzących i ujrzała przed sobą wspaniałą komnatę, całą wybitą drogiemi kobiercami.

A we drzwiach stoi ten sam żółty kogut, jakby prosząc, żeby szła dalej. Wehodzi i patrzy zalekniona i zdziwiona...

Na złotym tronie, pod szkarłatowym baldachimem siedzi król w djamentowej koronie, w czarnym aksamitnym płaszczu, podbitym kosztownym futrem, w ręku trzyma berło z kości słoniowej.

Smutny był ogromnie, a lzy mu jak groch po twarzy płyną...

Jagusi okrutnie się go żal zrobiło, chciała go pocieszyć, ale nie wiedziała, jakim słowem biednej dziewczynie przemówić po potężnego króla.

A on ani drgnie, tylko ciągle siedzi zboląły i lzy roni gęsiutkie...

Naraz, jakby ją coś tknęło, pokłoniła mu się do kolan wiejskim obyczajem i powitała go po chrześcijańsku.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na to król westchnął głęboko, poruszył się i odrzekł:

— Na wieki wieków, Amen.

— Dziękuję ci, moje dzieckol... Oto Imieniem Bożem oswobodzasz mnie z mocy szatańskiej. Schroniłem się tu bardzo już dawno ze swojemi skarabami przed nieprzyjacielem, co szturm do miasta przypuścił. Moi słudzy zasypali ziemią wrota, żeby wróg nie mógł mię znaleźć; mieli mię ztąd oswobodzić, gdy się wszystko uspokoi.

— Polegli widocznie, lub uciekli i zapomnieli o nie-szczęsnym królu...

— Lecz życie moje nie zawsze było bez winy a na złocie moim ciąży lzy ludzkie... Oto dlaczego skazany tu jestem na pokutę, dopóki grzechy moje nie będą odkupione tem oto złotem!..

D. n.

wszystko. Ceny te w godzinach popołudniowych podniosły się jeszcze wyżej.

Groby. Zwyczajem lat dawnych we wszystkich kościołach naszych urządzone były groby, z których, jak zwykle, pięknoscą swoją wydzielała się grota w kościele kapucyńskim na tle mnóstwa zieleni i niemal artystycznego układu dekoracji i figur. Groby tłumnie odwiedzane były przez wierznych. Nabożeństwo rezurekcyjne odbyło się w wielką Sobotę o godz. 7 wieczorem w kościele kapucyńskim, o 9 w kościele pp. Benedyktynów i nazajutrz rano w kościele parafialnym.

Teatr. W d. 4 b. m. odbyło się na dochód koła muzycznego przedstawienie amatorskie z udziałem orkiestry i chórów koła. Odegrane były jednoaktówki „Nieoszlifowany djament”, „Przyjaciół” i „Dożynki”.

Przedewszystkiem trzeba oddać pochwałę drużynie naszych miłośników sceny, iż rozporządzając krótkim stosunkowo terminem od chwili powzięcia myśli do jej wykonania, z zadania wywiązała się dobrze.

W nacechowanej głęboką tendencją moralną komedycie Hofmanowej na wyróżnienie zasłużyła gra p-ni Z. T. Dużo w grze tej było prawdy, szczerości i wdzięku.

Głodziutko oddano był „Przyjaciół” bo też wystąpiły w tym dramacie siły reżyserskie spektaklu p-ni L. G. i p. A. Ch.

„Dożynki” gęsto przeplatane śpiewami, stanowiły ostatnią część programu, a wykonane z dużą werwą tańce były powtórzone na skutek niemiłkających oklasków. Śpiewom akompanjowała orkiestra, wykonawszy podczas antraktołów parę numerów.

Z naszych okolic.

W sprawie wychodźstwa. Słońce wiosenne pobudza do życia wszystko w przyrodzie żyjące; budzi się z uśpienia zarówno pracowita pszczołka jak i żarłoczna gąsiennica. Ruszają się też i ludziska—zarówno zabiegliwi gospodarze, posiadacze roli jako też nie posiadający obywateli, którzy jako tako przebiegali zimę. Szczególnie wśród nich ruch ogromny: jedni do ziemi obiecanej—Ameryki—inni, o skromniejszych wymaganiach—do Prus, dokąd dążą wszyscy, szczególnie młodzi, w nadziei znalezienia tam większej swobody. Przeglądając się temu dorodnemu ludowi, podziwiać należy ochotę, z jaką dążą za granicę. Zaden z nich nie da sobie wytłumaczyć, ile to niewygód i trudu oczekuje tych wychodźców przy przejściu przez granicę; zdarza się, że czasami partja takich wychodźców po parę nocy na śniegu leży, zanim się jej uda przedostać za granicę. A trudność znalezienia zarobku za granicą, brutalne obejście się przysmaków... wszystko napróżno... jest to siła żywiołowa, wezbrana fala.

Często zdarza się nam spotykać powracających wychodźców, poroździelanych na partje mniejsze—nie mogli przedostać się za granicę. Na domiar złego od czasu do czasu na granicy pada ktoś trupem, postrzelony przez straż. Słychać złorzeczenia, skargi: zabili kobietę bezbronną, młodą mężatkę, która przechodziła wraz z mężem. Wypadki takie wzmagają nienawiść do państwa. Nikt nie winien, tylko panowie!—daje się słyszeć—panowie podkupują władzę, żeby nie puszczali za granicę.

Bolesne uczucia wywoływać muszą takie skargi, jeśli uwzględnimy, że najwięcej starań o ułatwienia przy przejściu granicy dla zarobku—czynią komitety gubernialne, złożone z członków T-wa rolniczego.

Korespondent w „Echach” obliczał już, ile to gminy tracą na tem krępowaniu wychodźców, placąc za koszt transportu aresztowanych na granicy. Należałoby to nie raz lecz stale i uparcie powtarzać a możeby wreszcie robotnicy rolni otrzymali paszporty po cenie przystępnej, co wpłynęłoby na oszczędzenie mnóstwa cierpień i usunęłoby wiele nieszczęść.

Członek T-wa rolniczego.

Stan urodzajów w gub. plockiej w roku 1902, według sprawozdania urzędowego, zamieszczonego w Plock. gub. wiad. wypadł co do ozimin i jarzyn—zadawalniaco, okopowizn i owsa miernie. Na wyniki niezbyt pomyślne złożyły się następujące czynniki: brak śniegu zimową porą, przymrozki wiosenne, które opóźniły roboty polne—oraz dżdżyste i chłodne lato. W ciągu roku grad w powiatach lipnoskim i plockim zniszczył zboża na sumę 62000 rubli, nadto w niektórych miejscowościach postradała pszenica od muchy heskiej.

Ogółem wysiano w roku 1901/2 zboża i kartofli w gub. plockiej: ozimego 482540, jarego 372112 i kartofli 1195038 korcy. Zebrano: ozimego 2881484, jarego 2296358, kartofli 6345176 korcy. Urodzaj zboża w ziarnie: żyta $6\frac{11}{14}$ pszenicy $4\frac{13}{14}$, jęczmienia 6, owsa $6\frac{5}{14}$, gryki $4\frac{5}{7}$, grochu $8\frac{4}{5}$, kartofli $5\frac{3}{7}$, w porównaniu z rokiem przeszłym 1900/1 wydajność żyta zwiększyła się o $3\frac{3}{14}$ ziarna, pszenicy o $2\frac{5}{14}$ ziarna (jęczmienia pozostał bez zmiany) owsa o $\frac{3}{14}$, grochu o $3\frac{4}{5}$; wydajność zaś kartofli zmniejszyła się o $\frac{2}{7}$ ziarna.

Ludności liczyła gubernia w roku sprawozdawczym: szlachty 42275, kupców i mieszczan 112412, włościan 474824, różnego stanu 46901 ogółem 671412 osób. Spożycie roczne tej ludności, zasiewy oraz inne potrzeby zużywają zboża: ozimin 2161954, jarzyn 1631098, kartofli 4430972 korce. Pozostało więc w roku sprawozdawczym na wywóz: ozimin 719528, jarzyn 665260, kartofli 1914204 korce. Siana i traw pastewnych zebrano ogółem 6766920 pudów, pozostało na wywóz 786251 pudów.

Fabryka przetworów owocowych. Projekt założenia wspólnymi siłami takiej fabryki, przedstawiony przez p. Jaroszewską, godzien jest uwagi i poparcia ze strony ogółu, szczególnie jeśli zważymy, że okolica nasza obfituje w ogrody owocowe, których kultura kto wie, czy nie podniosłaby się dzięki założeniu takiej fabryki.

Zwykle u nas każda sprawa tak się przedstawia, że chcący popierać przemysł krajowy nie posiada pieniędzy, kapitaliści zaś mało zwracają uwagi na przemysł, i porzucają go lokowaniu swych kapitałów w bankach o skromnych procentach lub kupowaniu premjówek. Nie zrażając się jednak tem, niech biorą się do dzieła powoli a roztropnie szersze koła ludzi, nawet uboższych, a przeważnie właściciele ogrodów, którzyby wiele na tem skorzystali. Skorzystałby i ogół spożywców, gdyż napoje wysokokowe stopniowo zastąpić-by mogło wino owocowe, do którego powoli wszyscy przyzwyczaili by się. Co zaś do dostawy owoców—to przypuszczam że podjęliby się jej nie tylko dwory, lecz i gospodarze mniejsi, posiadacze nieraz obszerne ogrody, którzy mogliby zawierać umowy kontraktowe z fabryką. Nie miałby w takim razie potrzeby z bogactwa pośredników warszawskich, pobierających od każdej beczki po 15 kop. chociażby cała taka niewielka beczka kosztowała tylko 25 kop. Dostawa do takiej fabryki wpłynęłaby nadto na większą staranność hodowli owoców, której właściciel oddawałby się osobiście, porzuciwszy obecnie istniejący fatalny system dzierżaw, które przyczyniają się do upadku stopniowego sadów Dzierżawy, przeważnie nie znajdując się na ogrodnictwie niszczą drzewa i w znacznej mierze przyczyniają się do upadku ogrodnictwa u nas.

Hieronim Kołabryna

Z żeglugi. Inspekcja spławu na Wiśle wydała rozporządzenie, zabraniające oświetlać statki parowe naftą, oraz urządzić podczas jazdy wyścigi z innymi parowcami.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Mieszk lit. A, w pow. sierpskim przestrzeni 190 mr. od Ludwika Prylińskiego nabył 9 włościan przy udziale banku włościańskiego za 1,505 rb. Majątek Dzierżno-Ziemiański w powiecie rypińskim przestrzeni 514 morgów od Abrahama i Calki Parczewskich, nabył Bolesław Hewel za 34,000 rb.

Majątek Podgórze w pow. plockim, przestrzeni 1845 morgów od p. Konstantego Malczewskich, nabyła p. Natalia Romocka za 103,000 rb.

Majątek Przyborowice-Górne w pow. płońskim, przestrzeni 168 morg. od p. Marjana Biesiekińskiego, nabył p. Jan Dębicki za 13,125 rb.

Majątek Złotowo-Kozicki w pow. mławskim, przestrzeni 574 morgów od p. Marjana Kwiatkowskiego nabył p. Edward Olesza za 32,000 rb.

Majątek Ramutowo-Sielskie w pow. plockim, przestrzeni 356 morgów od rodzeństwa Malczewskich, nabył p. Jan Kasperkiewicz za 31,000 rb.

Wezwanie spadkobierców. Notariusz kancelarii hipotecznej łomżyńskiego sądu okręgowego zwoła w terminie 6-miesięcznym spadkobierców Wojciecha Ogonowskiego, wł. dóbr Załęże-Wielkie A. w pow. makowskim.

Notariusz kancelarii hipotecznej plockiego sądu okręgowego w terminie 15 października r. b. ogłasza dochodzenie spadkowe po zmarłych: Marji z Kawczyńskich Rutkowskiej, właścicielce sumy ulokowanej na dobrach Radzynek nr. 9, w pow. lipnoskim;

Janie Prusinowskim, współwł. dóbr Borowo ABCD, w pow. lipnoskim; Rafale Szmagrze, własc. dóbr Nagórki-Olszyny w pow. plockim.

Notariusz kancelarii hipotecznej plockiego sądu okręgowego w terminie 19 października r. b. zwoła spadkobierców po zmarłym Marjanie Wąsowiczu, właścicielu dóbr Wycałkowo w pow. lipnoskim.

Pożary w pierwszej połowie marca r. b. według wykazu ubezpieczeniowego zrządziły w gub. łomżyńskiej strat w ruchomościach ogółem na sumę 2762 rb. Ogólna suma asykuracyjna budynków zniszczonych przez pożary wynosi 1680 rb. W żadnym z czterech pożarów, zaszłych w tym czasie, przyczyną wszczęcia się ognia nie wysledzono.

Przetarg. W zarządzie gminnym Makolińskim odbędzie się w d. 24 kwietnia r. b. przetarg (in minus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo budowy w osadzie Bodzanowie jatek murowanych według planu budowniczego pow. plockiego. Przetarg rozpocznie się od sumy 3,457 rb. 57 k. Wadium wynosi 340 rb.

Wypadki nieszczęśliwe. Rubryka powyższa w „Łomż. gub. wiad.” w pierwszej połowie marca r. b. zaznacza w gubernji: 3 wypadki śmierci nagłej; 1 śmierć dziecka, pozbawionego należytego dozoru, wskutek porażenia; 1 śmierć pod kołami pociągu kolei nadnarwiańskiej; 1 śmierć wskutek nagłego spadnięcia z wozu; 3 wypadki znalezienia trupa, w tej liczbie trup noworodka; 2 wyp. śmierci i 8 ciężkich obrażeń cieleśnych w bóje o sporne pastwisko—w jakiej przyjmowało udział około 100 ludzi ze wsi Sanie Dąb i Gołasze-Dąb; 1 zamach samobójczy; 1 wypadek ciężkiego okaleczenia się podczas pracy w fabryce; 1 postrzał z broni palnej wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z nią; 1 wypadek zadania rany podczas ściągania przechodzących nieprawnie przez granicę; 1 wypadek pokaleczenia w bóje; 1 pokasanie dwójga dzieci w Łomży przez psa wściekłego (dzieci wysłane do zakładu leczniczego w Warszawie).

KORESPONDENCJE.

Ostrołęka.

Ileż to kwestji społecznych stoi u nas na porządku dziennym już od lat dziesięciu, a nie postępują naprzód ani na krok! Za każdym bowiem razem, kiedy jakiś projekt mający na celu ulepszenie naszego bytu społecznego już—już ma się wyłęgnąć, zjawia się szkodnik, który wtyka swoje ostre żądło w skorupę i biedny, w pocie czoła wypracowany projekt odrazu zostaje zabity—nim ujrzy światło dzienne. Tak się dzieło z kwestją szkolną, z kwestją teatralną i w ogóle z każdą sprawą, ogółu naszego się tycającą. I nie dziwnego. Nasza apatyczna i samolubna inteligencja trzyma się z daleka od wszelkich spraw społecznych, a miastem rządzi niby to rada miejska, składająca się przeważnie z zniechęconych starców, zaledwie umiających podpisać swoje nazwisko i stulecie ślepych narzędziem pojedyńczego osobom, które dla pewnych celów egoistycznych starają się utrzymać ster rządu w swoich rekach. To też dzieja się rzeczy dziwne.

Po wieloletnim i bezustannym wołaniu ogółu o światło, odbyło się nareszcie zebranie obywateli miejskich i po obszernej dyskusji w kwestji oświetlenia miasta, jednogłośnie postanowiono, aby istniejący u nas dotąd fatalny i wprost niemożliwy system oświetlenia, zamienić nowszym i ulepszonym, a mianowicie ustawić w dziesięciu odpowiednich punktach po jednej latarni systemu Waszyngtona, kosztem kasy miejskiej, przy czem obliczono, że obsługa tych latarni nie będzie kosztowała więcej, niż obsługa teraźniejszych (1000 rb. rocznie). Na mocy tego postanowienia zawartą została umowa z agencją pewnej firmy o wykonanie tej roboty za wynagrodzenie w ilości 180 rb. za każdą latarnię, z tym jednak warunkiem, ażeby firma ustanowiła na swój koszt, jako próbę jedną latarnię i dopiero po przekonaniu się o doskonałości jej światła—przystąpiła do ustawienia reszty. Firma widocznie na to się zgodziła i ustawiła latarnię w środku rynku. Światło, które latarnia rzuca, okazuje się tak wyborne, że lepszego życzyć sobie nie można; byliśmy przeto pewni, że stosownie do umowy, ustawienie reszty latarni nastąpi za kilka dni, a tymczasem upłynęło trzy tygodnie i o ustawieniu reszty—nie jak nie słychać. Nareszcie dowiadujemy się, że to postanowienie rady obywatelskiej, zniweczone zostało skutkiem protestu pewnej osoby. Pytanie więc, po co zwołała się rada obywatelska, jeśli decyzja jej może

być zmieniona na mocy protestu pojedynczej osoby.

Nie szczęśliwszą od kwestji oświetlenia jest kwestja teatralna. Jak donosiłem w swojej poprzedniej korespondencji (№ 8), podniesiona była myśl zbudowania nowego gmachu teatralnego i wiele osób przyrzekło swoje poparcie moralne i materialne, lecz i tu znaleźli się szkodnicy, którzy za pomocą plotek poróżnili amatorów i chętnych ofiarodawców, skutkiem czego projekt „wzniesienia gmachu teatralnego” skończył się na tym, że grożący zapadnięciem sufitu starej sali teatralnej podparty został sześcioma „nieobcianosami” drągami. Gdy przed kilku dniami zryzykowałem pójść do teatru na przedstawienie jakiejś tam lichej przejezdnej trupy i ujrzałem te nieobcianosane drągi, przejął mnie prawdziwy żal za sztukę piękną i jej boginię, zapytałem siebie w duchu: czyż naprawdę nasza dyrekcja teatralna już skapcała do tego stopnia, że nie może znaleźć środków materialnych na obciosanie 6 słupów i wymalowanie ich jakąśbądź farbą? Oczywiście, że nie.

Taką samą biedotą zauważamy w innych naszych instytucjach społecznych. Nasza straż ogniowa naprzykład, stanowiąca najniebezpieczniejszą dla społeczeństwa instytucję, nie posiada obecnie żadnych środków materialnych, gdyż od czasu reformy ubezpieczeniowej żadnego wynagrodzenia za swoją pracę podczas pożarów nie otrzymuje, a tymczasem dla istnienia straży ochotniczej potrzeba co najmniej 800 rubli. rocznie. Brak środków na utrzymanie naszych instytucji społecznych nie można tłumaczyć biedą mieszkalców—gdyż Ostrołęka nie jest tak biedna, jak się to na pozór zdaje, dowodem czego może służyć fakt, iż w powiatowej kasie oszczędnościowej znajduje się przeszło 220,000 rubli wkładu, lecz brakiem ludzi energicznych, którzy zainteresowaliby się sprawami społecznymi. Aby dowiedzieć prawdziwości tego twierdzenia, dostatecznym będzie przytoczyć fakt, że istniejąca u nas od trzech lat kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, ani razu jeszcze nie ogłosiła w druku sprawozdania o swej działalności—skutkiem czego staje się dla szerszego ogółu terra incognita, a kasa ta przecież jest instytucją społeczną.

Zwracam się więc do naszej inteligencji w imieniu społeczeństwa, aby nareszcie raczyła obudzić się ze swego letargu i zajął się interesami ogółu, gdyż w przeciwnym razie grozi nam zupełne bankructwo.

Ostrołęczanin.

Z WARSZAWY.

Zjazd koleżeński. W dniu 6 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie, za zezwoleniem władzy, zjazd b. wychowalców szkoły głównej.

Uprasza się wszystkich kolegów, którzy do szkoły głównej uczęszczali, aby zechcieli nadesłać jaknajspieszniej (najpóźniej do 1 maja) adresy swoje, oraz kolegów, w odleglejszych stronach zamieszkających, na ręce kolegi Leskiego, dyrektora muzeum przemysłu rolnictwa—w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 66.

Z czasopism.

Wisła. Ostatni zeszyt tego miesięcznika za marzec i kwiecień, poświęconego krajoznawstwu i ludoznawstwu, zawiera następujące prace i artykuły.

Bydło, w mowie, pojęciach i praktykach ludu polskiego, ułożył E. Majewski i Wład. Jarecki; Brodnica w XVIII wieku (dok.) przez A. Chudzińskiego; Zabytki budownictwa drewnianego przez M. Wawrzeńckiego; Apokryfy judaistyczno-chrześcijańskie przez J. Radlińskiego; Podania ludowe o pochodzeniu nazwy Odrzykonja, przez H. Łopacińskiego.

W dalszym ciągu następują sprawozdania i krytyka książek, przegląd czasopism i drobne wiadomości dotyczące ludoznawstwa.

W obronie aforyzmu swego. Nareszcie ukazała się w „Przegl. Katolickim” odpowiedź ks. Al. Syskiego na zarzuty, poczynione w tymże Przeglądzie przez ks. F. Klimkiewicza, w sprawie wiadomego aforyzmu, pomieszczonego w № 9 (500) naszego pisma. Doskonałą odpowiedź ks. Syskiego, przytaczamy tu w całości.

„Powiedział ktoś: dajcie mi, jakiegokolwiek chciecie, zdanie z Pisma św., a ja wam za pomocą dialektyki wyciągnę zeń cały szereg wniosków, prowadzących aż do herezji. Ks. Fr. Klimkiewicz w № 7-ym „Przeglądu Katolickiego” w podobny sposób próbuje swojej sprawności dialektycznej, trawstując bez mi-

łosierdzia zdanie pomieszczone przeze mnie w 500-ym jubileuszowym numerze „Ech plockich i łomżyńskich”. Zgoła nie miałbym nie przeciwko temu, gdyby Szan. ks. F. K. zdobyty w ten sposób rezultat wytwórczości umysłowej policzył na karb tylko swój własny; ponieważ atoli czyni on zupełnie inaczej i cały ten humorystyczny rezultat swojego dialektycznego wysiłku przedstawia jako logiczną konsekwencję mojej myśli, przeto poczuwam się do obowiązku zaprotestowania. Rozumowanie moje wcale nie narzuca wniosku, za który mnie mój Szanowny Krytyk pragnie uczynić odpowiedzialnym. Napisałem, że filozofowie pogańscy ukrywali prawdę, nie szli z nią do ludu, a Chrystus pójść z nią do niego nie zawahał się. Napisałem bodaj i to, że Chrystus poszedł do ludu, „bo wyszedł z łona Mądrości Bożej, a oni nie”. Ale tego, aby każdy, „kto idzie do ludu,—wyszedł z łona Mądrości Bożej”, tego ja ani wprost, ani domyślnie nie napisałem. Z moich przesłanek, postawionych nawet tak, jak to w danym miejscu czyni ks. F. K., wynika conajwyżej wniosek, że „kto wyszedł z łona Mądrości Bożej, ten idzie także i do ludu”. Ale wniosek ten nie przedstawiał widać dla ks. F. K. dostatecznego pozoru do efektownego szat rozczenia, przeto podstawił on tak zwane w logice „zdanie zamienne”. Naturalnie o tym, że przy podobnego rodzaju operacji należy też zachować pewne przepisy logiki, kto tam pamiętał! Zapomina więc i ks. F. K., że zdanie powszechne twierdzące podlega zamienności tylko niezupełnej, że mianowicie podlega ono zamienności tylko pod tym warunkiem, iż orzeczenie, które stanie się podmiotem, nabierze cechy szczegółowości. Zapomina on o tym wszystkim, i naraz zamiast zdania zamiennego szczegółowego w formie np. tej, że „pewien

człowiek, który poszedł do ludu,—wyszedł z łona Mądrości Bożej”, zjawia się absurd, że „każdy, kto idzie” i t. d. Podobny błąd rozumowania w logice nazywa się sofizmatem ignorationis elenchi (cf. Liarda Logique), pod piórem ks. F. K., pragnę wierzyć, że jest on tylko paralogizmem.

Świadomość błędu w k. F. K. wykluczam również i wówczas, kiedy, odwołując się aż do rozpraw socjologów „o wpływie środowiska na wyznaczenie i zmiany form społecznych”, stara się on wykazać, że zdanie moje nawet samo w sobie nie wytrzymuje krytyki. Pod tym względem pozwalam sobie zwrócić mu uwagę, że ja w zdaniu tym nie z samego tylko podobieństwa wnioskuję o naśladownictwo. Gdyby tak było, to pocóż ta cała wzmianka o filozofach starożytnych? Zaznaczając, że ludzkość przez cały szereg wieków przed Chrystusem Panem nawet w swoich najbardziej intelektualnych jednostkach nie potrafiła wznieść się do traktowania swojej intelektualnie uboższej braci, jako braci, zaznaczyłem chyba dostatecznie, że w ogóle idea misji dziennikarstwa, o które mi w danym razie chodziło, koniec końców przysłała na świat nie tylko po Chrystusie, ale i przez Chrystusa. Zresztą, gdybyśmy nawet wraz z ks. F. K. i zapomnieli o całej tej pierwszej części mojego zdania, to i wówczas żadne odwoływanie się do socjologii nie byłoby tu na miejscu. „Z tego, że dwa fakta, dokonane w różnych czasach, są do siebie podobne, nie mamy jeszcze prawa wnioskować, że jeden jest naśladownictwem drugiego” w porządku przyczynowym, ale mamy wszelkie prawo wnioskować, że jeden jest naśladownictwem drugiego w porządku ideowym. To ostatnie w przystosowaniu do mojego zdania najzupełniej wystarcza i dlatego zdanie to, zdaje mi się, przeciwko logice wcale nie

wykracza. Co innego, gdy się np. powie, że numer 500-setny „Ech plockich i łomżyńskich” jest organem skromnych pretensji, o charakterze przeważnie informacyjno-sprawozdawczym itd.; albo gdy się np. w jednym miejscu napisze, że „dziennikarstwo nawet w swoich czasach idealnych nie będzie pionierem wiedzy... bo berło naukowego kształcenia tłumów napewno zostanie zawsze w ręku innych instytucji (uniwersytetów ludowych i samoucznia (sic))”, a o parę wierszy niżej, gdy się temu zaprzeczy, mówiąc, że „już dzisiaj zadanie dziennikarstwa bardzo doniosłe, bo nieomal wszędzie wypiera ono książkę i staje się najszybszym przewodnikiem idei”. Co innego również, gdy zarzucając *Echom plockim* donkiszotowskie zapasy z wstecznictwem, zapomni się i samemu o najwyraźniej uczynionem przeze mnie zastrzeżeniu, że dziennikarstwo naśladuje wzór Zbawiciela o tyle, „o ile krzewi wiedzę prawdziwą”, i gdy się z tak zbudowanym w wyobraźni wiatrakiem, dodawszy zwłaszcza jeszcze do wyrazu „dziennikarstwo” maleńki przymiotnik „nowoczesne”, zawzięte stacza harce.

Ks. F. K. gorszy się więc moją nieostrością pisarską, kiedy, podnosząc godność prasy, z umysłu dla pewnych względów nie domawiam logicznie, wypływającego stąd dezzyderatu, aby prasa tę swoją wysoką godność szanowała;—ale ks. F. K., popełniając przy tym cały szereg logicznych, że się tak wyrażę, niedokładności, potępiając prawie w czambuł nowoczesne dziennikarstwo, w którym przecież nie same tylko *Echa plockie* i *łomżyńskie* figurują, czyliż nie popełnia czegoś więcej, aniżeli nieostrości pisarskiej. Medice, cura te ipsum.

Ks. Al. Syski.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety losowań”, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/48

Usposobienie giełdy było niejednolite. Na obrotach odbijała się bliskość świąt wielkanocnych, które w ogóle nie zachęcają do zaangażowania się tym bardziej w r. b. gdy bądź co bądź istnieją obawy powikłań politycznych.

Listami zastawnymi obroty były niewielkie i płacono za Ziemskie 4½% 99.20—99.35, a za 4% 93.70—93.75. Miejskie 5% kupowano po 100.80—100.65, a 4½% po 95.20—95.10. Łódzkie 5% były w obrotach po 99.40, a za 4½% płacono 92.75—92.85. Z innych prowincjonalnych brano Kieleckie po 97.55 i Lubelskie po 98. Obligacjami m. Warszawy obroty dokonywane były 5% po 100.20—100.25, a za 4% żądano 98.50—bez obrotów.

Z państwowych obracano 4% Rentą po 98.35—98.45. Listy Likwidacyjne w żądaniu bez zmiany 100.25. Z pożyczek brano II em. po 340.50 i Szlacheckie po 299 I em. w żądaniu 441—444—bez odbiorców.

Z papierów dywidendowych były w obrotach akcje „Rudzi” po 777½—773, Starachowickie po 130½—130¼ i Putiłowskie po 85½—87. Z bankowych brano akcje Banku Handlowego w Warszawie po 398, a za akcje Banku Dyskontowego warszawskiego płacono 408 (bez kuponu dywidendowego).

Usposobienie giełdy pozostało w końcu wyczekujące, świateczne.

Monety: marki 46.50—franki 38, korony 40, sterlingi 9.50.

!!! NIE POTRZEBA MIESZKAĆ W WARSZAWIE!!!



ażeby zaopatrywać się **tanio w dobre** i niezbędne przedmioty, albowiem przesyłka pocztowa skutecznia się na **koszt firmy** czyli **bezpłatnie** za zaliczeniem pocztowym, a na żądanie wysła się **cenniki ilustrowane z wszelkimi wskazówkami gratis**, na każdy z niżej wymienionych przedmiotów z zakładów

JULIANA DREHERA w Warszawie, Szpitalna, № 6.

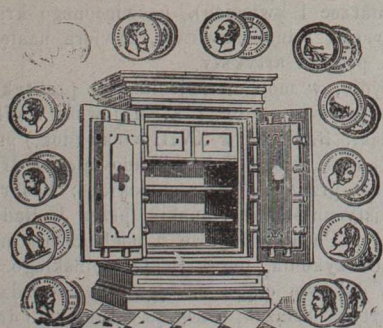
Jako: **Pince-nez i Okulary** w różnych gatunkach, z wzmacniającymi i konserwującymi szklami—**achromatycznymi**, od rb. 1 do 25, **Lornetki** damskie, od 1 rb. 50 k., **teatralne** od 2 rb. 50 k. do 150 rb., **Lupy**, **Lunety**, **Latarki** czarnokształtne, **Rajscagły**, **Wassery**, **Miary** taśmowe i drewniane, **Aparaty fotograficzne** od 1 rb. do 75 rb., oraz wszelkie przybory, jako to: **kisze**, **blonki**, **papiery**, **chemikalia** i t. d. **Tamże wielki wybór bandarzy ruptyrowych** różnych gatunków, z **gumowami pelotami**, oraz bez sprężyn, nieginące i nie tamujące ruchów, **Pasy brzuszne—pepkowe**, **Gorsety** prostujące, **Pończochy elastyczne**—przeciw rozciągnięciu żył, **Wyprawy położowe**, **Pasy damskie** (mestrualne), **Termometry lekarskie** i inne, **Katetery** wszystkich gatunków, **Irrygatory**, **Suspensory**, **Szpryki**, **Środki ochronne** (Preservatifs) **gumowe** i **pęcherzowe** (nowości), **Pessaria**, **Gąbeczki zabezpieczające**, oraz wszelkie wyroby gumowe.

UWAGA. Na każdy z powyższych przedmiotów, wysła się oddzielny cennik.

BIURO ELEKTROTECHNICZNE SKALMIERSKI i TACZANOWSKI

WARSZAWA, Chmielna № 16.

W zakres działalności biura wchodzi: oświetlenie elektryczne, elektryczna transmisja siły, instalacje telefoniczne, sygnalizacja pożarowa, piorunochrony i t. p. Na składzie wszelkie artykuły do oświetlenia elektrycznego.



KASY OGNIOTRWAŁE

żelazne i stalowo-pancerne gięte z jednej płyty, specjalnie dla Zarządów Gminnych, Towarzystw Oszczędnościowo-Pożyczkowych Rządowych i Prywatnych Instytucji, oraz skarbcie bankowe poleca

ROBERT BOHTE

Warszawa—Nowy—Świat 34.

Wybór znaczny. — Ceny niskie. Specjalna i najstarsza fabryka egzystująca od roku 1840.

KWIATY METALOWE

w ozdobnych doniczkach, ludzko naśladowujące naturalne. Bukiety-Girlandy—Palmy—Liry—Żardniery—Wiązanki na świecę kościelne, etc. etc.

Reprezentacja na Płock **Wl. Apfelbaum.**
Skład mebli.

SZKÓŁKA LEŚNA

w Smardzewie pod Płońskiem ma do sprzedania

Sadzonki sosnowe 1-roczone

oraz starsze sosny austriackiej, smółowej, modrzewiu, świerku, brzozy, akacji i t. p. Przy zamówieniu zaliczenie konieczne.

RZĄDCA ŻONATY z chlubnymi świadectwami

poszukuje posady od 1 lipca r. b. Łaskawe oferty nadsyłać proszę Sulcin przez Sierpc dla Karczewskiego.

Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

Ulica Tumska dom W-jej Synoradzkiej.

poleca:

Nasiona wszelkie, koniczyzny, groch, nawozy sztuczne i narzędzia rolnicze, inkubator (wyłęgacz do jaj) używany ceną 40 rb.

poszukuje:

Seradeli i tymoteusza.

RZĄDCA

żonaty, bezdzietny, posiadający świadectwa z długoletniej praktyki gospodarczej, poszukuje posady zaraz lub od 1-go lipca. Żona wrazie potrzeby może na ordynarji zająć się gospodarstwem kobiecym. Zgłaszać się do księdza Kruczkowskiego, we wsi Krzywosądzcy — przez Radziejewo powiat nieszawski.



D. Feigenbaum

Warszawa Nowy Świat 72

GMACH I-GO GIMNAZJUM

poleca:

ULEPSZONE GRAMOFONY

po rb. 25, 35, 45, 70 i 80 oraz

ULEPSZONE FONOGRAFY

rb. 8, 10, 15, 20, 25, 35, 50 i 70

SZKATUŁKI SAMOGRAJĄCE

rb. 3,50, 5, 6, 8, 10, 12, 15, 18, 22, 25, 35, 45, 55, 65, 90 i 120

Zamówienia z prowincji wysyłają się z całą dokładnością za zalicz. po otrzymaniu połowy sumy zamówienia

Firma egzystuje od 1889 roku.

DUŻO POCHLEBNYCH ODEZW!!

KONIE!

Na folwarku Bromierzyku, st. pocz. Starożeby, jest do sprzedania 10 koni wałachów, z tych 9 kasztanowatych, a jeden kary, roślących, ładnej budowy, zdalnych pod wierzch, po lat trzy mających. — Obejrzeć można w każdej chwili na miejscu.

POGADANKI HYGIENICZNE.

W dniu 22, 25 i 29 o godz. 6 wieczorem w sali Tow. muzycznego dr. Zofia Paperna wygłosi pogadanki na temat higieny kobiecej. Wejście dla kobiet dorosłych.

Poszukuje się współnika

do eksploatacji torfu, na przestrzeni 5 włók — takowy znajduje się o 8 wiorst od Stacji Dr. Żel. Mława. Bliższa wiadomość w „Zawadach” St. Pocz. Szreńsk.

DO SPRZEDANIA

w każdym czasie

100 macior kotnych i 100 cejtowizny z wełną lub bez takowej. Wiadomość w Bądkowie Jeziornym w pow. Lipnoskim gm. Brudzeń.



KONKURENCJA!

Żegluga parowa

JAWORSKIEGO i ROGOZIKA

wysła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi z Płocka do Warszawy o g. 7 wiecz. (nocny) z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano. Na parostatkach nocnych sypialne miejsca numerowane.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ St. Górnickiego

wysła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi

CODZIENNE:

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano i o 5 wiecz.
„ do Włocławka „ 5½ rano
z Warszawy do Płocka „ 9 rano i o 11 w nocy.
z Włocławka „ „ 12½ w p.

Codziennie oprócz piątków:

z Płocka do Włocławka „ 5¼ p. p.
z Włocławka do Płocka „ „
i Warszawy „ 12 w nocy
z Warszawy do Włocławka „ 9 rano.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доведено Цензурою. Гор. Пlockъ 2 Апрелья 1903 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska